

W SENACIE O DZIAŁANIACH POLICJI MIMO NIEOBECNOŚCI PRZEDSTAWICIELI MSWiA I KGP

Senacka Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji zajęła się we wtorek działaniami policjantów wobec uczestników środowej demonstracji ws. aborcji. Posiedzenie odbyło się mimo nieobecności szefów MSWiA i KGP, którzy - według planów komisji - mieli przedstawić informację dot. tych wydarzeń. Niestety nie znaleźli na to czasu.

We wtorek odbyło się posiedzenie Senackiej Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, na którym zaplanowano wysłuchanie informacji szefa resortu spraw wewnętrznych i administracji oraz komendanta głównego policji o działaniach podejmowanych przez funkcjonariuszy wobec uczestników środowej demonstracji ws. aborcji. W czasie demonstracji na Placu Powstańców Warszawy funkcjonariusze policji użyli pałek teleskopowych i gazu pieprzowego. Zatrzymano 21 osób, z czego - po przeprowadzeniu czynności procesowych z zatrzymanymi - 14 osób zostało zwolnionych, a pozostałe zostały osadzone w Pomieszczeniach dla Osób Zatrzymanych (PdOZ) w Warszawie, Piastowie, Otwocku i Piasecznie.

Wielcy nieobecni

Posiedzenie komisji odbyło się pomimo nieobecności szefa MSWiA oraz komendanta głównego policji, czy ich przedstawicieli, którzy - jak się okazało - nie znaleźli czasu na wizytę w Senacie ze względu na "obowiązki służbowe i wcześniej ustalony harmonogram spotkań". Przewodniczący Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji Aleksander Pociąg (KO) odczytał odpowiedź MSWiA.

Ze względu na obowiązki służbowe i wcześniej ustalony harmonogram spotkań, przedstawiciel kierownictwa MSWiA oraz przedstawiciel KGP nie będą mogli wziąć udziału w posiedzeniu Senackiej Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji.

fragment odpowiedzi MSWiA odczytany przez Aleksandra Pocięga

Co ciekawe, przedstawiciele resortu pozwolił sobie zaprosić przewodniczącego komisji a także pozostałych jej członków do siedziby MSWiA, gdzie będą mogli się zapoznać z materiałami z demonstracji. "Jest to kuriozalne zaproszenie. To wywrócenie porządku ładu demokratycznego" - ocenił Pociąg. W związku z nieobecnością, wydawałoby się zainteresowanych oceną komisji, złożono wnioski o niekontynuowanie prac, ale nie uzyskał on wymaganej większości głosów. Posiedzenie było więc kontynuowane.

Głos w sprawie zabrał m.in. Rzecznik Praw Obywatelskich, który zjawił się w Senacie. Jak zaznaczył, biuro RPO obserwuje wszystkich zatrzymanych niezależnie od tego, czy dotyczy to ostatnich demonstracji Strajku Kobiet, czy "jakichkolwiek innych", w tym Marszu Niepodległości. W ocenie Adama Bodnara następuje eskalacja zachowań ze strony policji, "ze względu na przyjmowane metody i reakcje na pokojowe zgromadzenia" oraz "na stosowanie środków przymusu bezpośredniego". Bodnar wymienił tu m.in. regularne używanie przez policję gazu pieprzowego czy pałek. "Nie przypominam sobie jakiejś wcześniejszej historii związanej ze zgromadzeniami, żeby pałki teleskopowe były wyciągane, a wiemy dobrze, że one mają znacznie większą szkodliwość dla zdrowia" - powiedział. RPO wymienił również "masowe zatrzymania i wywożenie (demonstrantów) na posterunek policji". RPO zwrócił również uwagę na działania policji w stosunku do dziennikarzy czy parlamentarzystów, zaś poniedziałkowe zatrzymanie fotoreporterki Agaty Grzybowskiej nazwał wydarzeniem skandalicznym.

Czytaj też: [Komendanta pilnie odwołam](#)

Dyrektor Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur w biurze RPO Przemysław Kazimierski zaznaczył, że od 23 października do 23 listopada pracownicy KMPT odbyli 22 wizyty w komendach policji na terenie garnizonu stołecznego policji i przeprowadzili rozmowy z 70 zatrzymanymi w PdOZ. Dodał, że łącznie, od początku tych protestów zatrzymano 130 osób. "Bardzo charakterystyczny jest brak pouczeń o prawach osób zatrzymanych, które winni przekazywać policjanci dokonujący zatrzymania" - zaznaczył Kazimierski. Wskazał także o nadużyciach dotyczących kontroli osobistej. "Mieliliśmy takie przypadki, kiedy osoba zatrzymana była poddawana dwukrotnej kontroli osobistej, a w jednym przypadku ta kontrola osobista była przeprowadzona w obrębie tej samej komendy" - powiedział. Mówił również o "dość powszechnym" braku legitymowania się funkcjonariuszy na żądanie osób zatrzymanych oraz wskazywania podstawy prawnej zatrzymania.

Zatrzymania hurtowo

Wiceprezes Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie mec. Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska wskazała z kolei, że "od kilkudziesięciu miesięcy adwokaci czynnie zaangażowani w świadczenie pomocy prawnej osobom zatrzymanym dostrzegają nieprawdopodobną eskalację ilości zdarzeń jakimi są zatrzymania".

Wskazała, że sądy rejonowe mają uprawnienie do kontroli prawidłowości, legalności i zasadności przebiegu tego rodzaju zatrzymań. "A zatem jakakolwiek konferencja prasowa przedstawicieli władzy, czy organów ścigania, która miałaby legalizować przebieg określonych zdarzeń nie ma większego wpływu, bowiem o tym, czy te zatrzymania przebiegły prawidłowo, decydować może wyłącznie sąd" - mówiła. Dodała, że przed laty wygranie sprawy w przedmiocie zażalenia na zatrzymanie było rzadkością, dziś - jak wskazała - dzieje się to coraz częściej.

Czytaj też: [Policja zapyta Polaków, co myślą o jej pracy](#)

Na posiedzeniu obecny był również Jan Radziwon, 17-latek zatrzymany w ostatni czwartek podczas pikiety przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Radziwon zaznaczył, że po przewiezieniu na komendę policji przy ul. Żeromskiego, mimo jego próśb o poinformowaniu rodziny o zatrzymaniu, policjanci zrobili to dopiero po ok. dwóch godzinach. Jak dodał, żaden z policjantów nie przedstawił się ani nie pokazał numeru służbowego. Następnie miał zostać przewieziony nieoznakowanym samochodem na komendę przy ul. Jagiellońskiej, gdzie - jak mówił - spędził 15 godzin w PdOZ.

Kazano mi się rozebrać. Bardzo skrupulatnie wszystko sprawdzano, kazano mi zdjąć spodnie i majtki. Pozbawiono mnie wszystkich rzeczy osobistych. Nie dano mi nic do jedzenia.

Jan Radziwon

Ojciec zatrzymanego Marek Radziwon mówił z kolei o trudnościach z otrzymaniem informacji o tym, gdzie znajduje się jego syn. Dodał, że następnego dnia po zatrzymaniu kilka godzin wraz z żoną spędził przed prokuraturą na ul. Ciołka. "Dostałem tam dwa mandaty od policjantów. Pierwszy za uczestnictwo w zgromadzeniu powyżej pięciu osób; de facto jest to mandat za czekanie na swoje własne dziecko. Drugi za włączony powyżej 60 sekund silnik w stojącym samochodzie. "Ani jednego, ani drugiego nie przyjąłem. Uważam te działania za klasyczny przykład ze strony policji" - powiedział.

Czytaj też: [Przyszły rok bez funduszy nagród. Sejm uchwalił ustawę okołobudżetową](#)

Protesty w kraju trwają od 22 października, gdy Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis tzw. ustawy antyaborcyjnej z 1993 r. zezwalający na aborcję w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodny z konstytucją. Przepis straci moc wraz z publikacją wyroku, ale ten nie został jak dotąd ogłoszony.

PAP/IS24